

**De:** Zdzisław Beksinski [bex@acn.waw.pl]

**Envoyé:** samedi 4 décembre 2004 12:41

**À:** Piotr Dmochowski

**Objet:** 4.12.2004

Warszawa: sobota, 4 grudnia 2004

Wszyscy płacą tą samą cenę. Oczywiście za obrazy wstawione przed prawie dwoma laty, panie zapłaciły po 20.000 zł, ale za obraz, który kupiły teraz, zapłaciły już 22.000 zł, co równa się na dzień dzisiejszy nawet więcej niż 5.000 Euro. Trudno jednak ustalać cenę codziennie. Aktualnie, o ile nie zmieniają się drastycznie relacje finansowe, cena wynosi albo 5.000 Euro albo 22.000 zł i nie jest bazowana ani na Euro ani na złotówce. Co do dolarów to klienci z USA mają mi za złe, że nie chce im sprzedawać po 5.000 USD jak dawniej, ale to co się w Polsce dzieje z dolarem, spowodowałoby, że za obraz musiałbym brać równowartość ca 15.000 zł. W końcu póki co, nie podnoszę cen w sposób radykalny lecz kroczący i nikogo nie wyróżniam, ani nie dzielę obrazów na duże i małe, lepsze lub gorsze, po prostu niektórych nie chcę w ogóle sprzedać i chowam dla siebie lub dla Muzeum w Sanoku. Nie mogę oczywiście wykluczyć, że fenicka reguła o nie istnieniu takiego muru, przez który nie przeszedłby osioł wyładowany złotem, nie zadziałała by także w moim wypadku, ale nie jest to kwestia podniesienia ceny o 20 czy 25 % lecz czegoś co by mnie olśniło – np. pojawia się Bill Gates i oferuje mi 100.000 USD za obraz, no to wtedy zapewne się złamię i sprzedam to co nie było do sprzedania.

W tej chwili pan Krzysztof odrywa z dużym nakładem wysiłku lustro w mojej łazience, by nakleić tam inne. Okazało się, że jest tam tak ciasno, iż ubierając po natrysku koszulę lub piżamę, walę nieustannie łokciem w półkę szklaną, ryzykując, że za którymś razem przetnę sobie naczynia – tak więc zrobiono już inne lustro ze skróconą półką i pan Krzysztof przyklei je w miejscu gdzie było poprzednie. Nie docenialiśmy jednak siły kleju i odrywać trzeba po kawałeczku. Trwa to już drugą godzinę, a końca nie widać.

Zdzisław